

Dawid Krupa

Awangardowy wymiar interpretacji

Авангардное измерение интерпретации

Andrzej Szahaj, *O interpretacji*,
Wyd. Universitas, Kraków 2014, ss. 196

Wbrew potocznej intuicji, namysł nad interpretacją nie jest domeną samego literaturoznawstwa. Problematyzacje i określone rozwiązania powstające w refleksji nad tym zagadnieniem są wyraźnie widoczne w założeniach epistemologicznych i metodologicznych takich dyscyplin, jak m.in.: historia, historia kultury, antropologia kulturowa, socjologia. Co więcej, nawet w obszarze samej filozofii, a szczególnie filozofii nauki, dostrzega się jej ważność w sporze dotyczącym statusu wiedzy naukowej pomiędzy konstruktywizmem a realizmem naukowym¹. Jest to więc kwestia ważna dla szeroko rozumianej nauki, a w szczególności dyscyplin humanistycznych.

W sferze debaty nad interpretacją interesującym głosem jest zbiór tekstów profesora Andrzeja Szahaja,

którego publikacja zatytułowana *O interpretacji* jest świadectwem żywej dyskusji, jaka toczyła się na ten temat w Polsce na przestrzeni ostatnich 15 lat.

Szczególną zachętą do lektury *O interpretacji* jest jej wartość naukowa, która zbieżna jest z przystępnością tekstów, które pozwalają zrozumieć zakres problematyki, jaka wiąże się z tytułowym zagadnieniem. Lekkość pióra autora publikacji łączy się zarazem z wysokim poziomem kultury dyskusji, a także często wyrażanym, niepozabawionym poczuciem humoru sposobem prowadzenia polemik. Publikacja przede wszystkim spełnia jednak ważną rolę popularyzatorską, przybliżając czytelnikowi neopragmatyczne stanowisko na temat interpretacji, którego sam autor *Ironii i miłości* wydaje się być gorącym zwolennikiem.

Dla Szahaja przyczynkiem dla powstania jego awangardowego podejścia do interpretacji była myśl Richarda Rorty'ego oraz Stanleya Fisha. Inspiracją od strony tego pierwszego

¹ Zob. K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Wyd. Universitas, Kraków 2008, gdzie autor przybliży oryginalną myśl francuskiego socjologa na temat powstawania faktów naukowych.

stało się jego przekonanie o antyessentializmie i kontekstualności każdego tekstu, czyli istnieniu jego uwarunkowań, które wynikają z momentu historycznego i kulturowego. Taki sposób myślenia neguje istnienie znaczenia tekstu w jego własnej strukturze, sprowadzając je do procesu interpretacji przeprowadzanej przez odbiorcę. Drugim filarem jest bliskie powyższemu, podzielane wraz z Fishem, przekonanie o istnieniu wspólnot interpretacyjnych, które działają w ramach kultury. Znaczenia panujące w tej ostatniej są jego zdaniem ograniczone przez swój czas historyczny, przez co czytelnik nie może odwołać się w swoim odczytaniu do zupełnie dowolnej interpretacji. Innymi słowy, jest on zamknięty w ramach znaczeń dostępnych jego wspólnocie.

Na kanwie poglądów dwóch przedstawionych powyżej myślicieli autor *O interpretacji* nakreślił granice dowolności interpretacji, rozumienia tekstu czy też, jak sam to określił, granice „anarchizmu interpretacyjnego” (s. 9–43). Wydaje się, że kluczem dla zrozumienia fenomenu interpretacji, poznania jej statusu prawdziwościowego oraz ukonstytuowania jest w koncepcji Szahaja kultura. Jak sam podkreśla: „Radykalny kulturalizm (...), jaki proponujemy z Zybertowiczem (...), zakłada udział kultury w konstytuowaniu każdego rodzaju bytu, w tym oczywiście i w konstytuowaniu tekstu” (s. 55 i n.). W takim rozumieniu nie istnieje żaden inny nośnik znaczeniowy oprócz samej kultury. Wyraźnie zostaje tutaj wyróżniony moment paninterpretacji-

styczny, podkreślający brak jakiegokolwiek pozytywnego momentu znaczeniowego ze strony przedmiotu. Innymi słowy, można kolokwialnie stwierdzić, że poza kulturą nie istnieje nic, że wszystko jest wyłącznie faktem kulturowym. Tak wyraźnie zarysowana podstawa teoretyczna zmusza interpretatora tekstów do określonej postawy epistemologicznej. Po pierwsze, niemożliwe staje się uprawomocnienie obiektywizmu interpretacji, ponieważ wszelkie rozumienie tekstu sprowadzone zostaje tu do znaczeń, jakie ufundowane są we wspólnotach interpretacyjnych działających w ramach kultury. Jakiegokolwiek znaczenia „(...) są wyznaczone nie przez jakieś cechy tekstu samego, lecz raczej przez kulturowy i społeczny kontekst jego interpretacji” (s. 18 i n.). W konsekwencji nie istnieje możliwość absolutyzacji jakiegokolwiek rozumienia tekstu czy też metody interpretacji. Po drugie, uwarunkowania kulturowe, oprócz wspomnianego antyobiektywizmu, narzucają ograniczenia antysubiektywistyczne, ponieważ ograniczają one jakąkolwiek interpretację do ram kulturowych, poza które nie można wyjść. *Ergo* nie istnieją interpretacje *stricte* prywatne.

Intuicyjnie należałoby jednak stwierdzić, iż pewne odczytania wydają się „lepsze” od innych, niektóre wręcz roszczą sobie prawo do obiektywności. Co stanowi o ich sukcesie? Autor *Ironii i miłości* rozwiązuje ten problem, odwołując się do istnienia wiedzy ukrytej i skonwencjonalizowanych przekonań kulturowych, które w danej wspólnocie są na tyle ugrun-

towane i pewne, że nie podlegają jakiegokolwiek dyskusji. Ich „obiektywność za sprawą konwencjonalizacji przenika i kształtuje najszersze wspólnoty interpretacyjne między innymi dzięki podręcznikom, a szerzej – treściom edukacji oraz standaryzującemu oddziaływaniu mediów” (s. 27 i n.). Rzecz jasna, żadna z tego rodzaju „ostatecznych” wykładni nie może zawłaszczyć sobie prawa do bycia prawdziwą w klasycznym arystotelesowskim znaczeniu. O sukcesie tej ostatniej stanowi raczej odpowiedź na pytanie, dla jakiej wspólnoty jest ona bardziej atrakcyjna a przez to posiadająca status prawomocnej. Interpretacja staje się więc w koncepcji autora *Zniewalającej mocy kultury* „królestwem retoryki, w którym zamiast Prawdy czy Obiektywności lepiej mówić o sile perswazyjności, świeżości metafor i etycznych intencjach (...)” (s. 37 i n.).

Przedstawione powyżej poglądy Szahaja są jedynie wstępem do właściwej części *O interpretacji*, którą stanowi dyskusja z innymi stanowiskami na temat tytułowego problemu. Wśród oponentów, których koncepcje zostały poddane dłuższej analizie, warto wymienić: Wojciecha Kalagę, Włodzimierza Boleckiego, Hansa-Georga Gadamera, Michała Januszkiewicza, Janusza Sławińskiego oraz Erica Hirscha.

Przechodząc do właściwych polemik, uwagę zwraca artykuł pt. *Sila i słabość hermeneutyki*, gdzie następuje polemika autora *E Pluribus Unum?* ze stanowiskiem hermeneutycznym w wydaniu Gadamera oraz Janusz-

kiewiczza. Zdaniem tego pierwszego, w procesie rozumienia tekstu dochodzi do „(...) zlewania się (...) horyzontów dzieła interpretowanego i interpretatora” (s. 98), zaś w opinii drugiego możemy mówić „(...) o wymianie (transakcji) pomiędzy tekstem a interpretatorem, wyniku, której tekst uzyskuje określoną interpretację a interpretator zmienia siebie” (s. 103).

Jakkolwiek różne od siebie, obie koncepcje podkreślają znaczenie obecnego w hermeneutyce przekonania o istnieniu podziału „(...) na to, co od zawsze w tekście obecne, i na to, co do niego wnoszone w trakcie interpretacji” (s. 98). Zdaniem autora *Ironii i miłości* podział ten, jak i wszelkie dualistyczne podziały na tekst i interpretatora, mają naturę światopoglądową, są niekonkluzywne, co kieruje go do przyjęcia stanowiska agnostycyzmu w tej kwestii. Nie przeszkadza to jednak stwierdzić kilka wierszy niżej: „W każdym razie sądzę, że skoro nie można przeprowadzić żadnej wyraźniej granicy pomiędzy tym, co pochodzi od tekstu, a tym, co pochodzi od interpretatora, należy stanąć na stanowisku pragmatycznym i uznać, że jedyna rzecz, która jest niewątpliwa to interpretacja i jej rezultaty” (s. 100). Innymi słowy, w wypadku niemożliwości rozwiązania problemu podziału na tekst i jego odbiorcę Szahaj kieruje się ku stanowisku pragmatycznemu, usankcjonowanemu na oczywistości, jaką jest wspomniany „niewątpliwy” fakt istnienia interpretacji a w konsekwencji rzeczywistości kulturowej, która jako jedyna jest dana bezpośrednio.

Problemem ściśle związanym z różnicą pomiędzy tym, co wnoszone od strony podmiotu, a tym, co pochodzi od strony tekstu samego, jest podział na interpretację i analizę. Polem do dyskusji na ten temat są dwa teksty autora *O interpretacji: Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna oraz Hirsch o interpretacji. Analiza krytyczna*. Zarówno Hirsch, jak i Sławiński, zdaniem Szahaja, kultywują „(...) paradygmaty o proveniencji neopozytywistycznej, nakazujące poszukiwać w każdym przypadku gotowych i niezmiennych faktów (...)” (s. 153). Te ostatnie, podlegając klasycznym kryteriom prawdy i fałszu, powinny zostać odróżnione, zdaniem wymienionych, od tego, co związane z wartościowaniem, czyli elementem pozanaukowym, zmiennym. Taki sposób myślenia przeciwstawia wyłączności interpretacji na rzecz stałej podstawy posiadającej walor prawdziwościowy po stronie tekstu, który postuluje Sławiński lub po stronie autora, który sugeruje Hirsch. Tak sformułowane podziały spotykają się ze zdecydowanym sprzeciwem autora *E Pluribus Unum?* Postulowane przez Sławińskiego istnienie czegoś bezpośrednio obserwowalnego (opisywalnego w tekście) nie jest możliwe do utrzymania, ze względu na zanurzenie wszelkiego znaczenia w rzeczywistości, w której „wszystko jest przedmiotem interpretacji” (s. 116). Podobny do koncepcji Sławińskiego podział proponuje Hirsch, który uzasadnia istnienie obiektywnego znaczenia tekstu, które należy oddzielić od związanej z wartościowaniem wykładni.

Zdaniem Hirscha, odbiorca tekstu ma obowiązek dotrzeć do wewnętrznego znaczenia, które uzależnione jest od „(...) intencji autora danego tekstu, który nadał mu niepodlegające zmianie *znaczenie werbalne*” (s. 143). Postulat ten wydaje się jednak nierealny nawet dla samego autora *Validity of Interpretation*, który przyznaje: „Żaden możliwy zbiór reguł czy też przepisów postępowania (...) nie może wygenerować czy też zmusić nas do wglądu w to, co autor zmierzył”². Ucieczką od tego problemu ma być postępowanie na wzór rozprawy sądowej, gdzie każda z wykładni miała by „zgrupować jak najwięcej dowodów na rzecz swojej słuszności” (s. 150). Celem takiej metody byłoby ustalenie najbliższej intencji autora obiektywnego znaczenia tekstu. Na takie rozwiązanie nie przystaje Szahaj, który twierdzi, „że nie istnieje żadna niezależna od interpretacji instancja, mogąca stanowić punkt odniesienia w procesie rozstrzygania, która z wchodzących w grę interpretacji jest trafna, a która nie” (s. 151). Wynika to oczywiście z paninterpretacyjnej postawy, która sprowadza wszelkie rozumienie tekstu do jednej z możliwych wykładni, z których żadna nie jest mniej lub bardziej obiektywna. Co więcej, jak przekonuje autor *Ironii i miłości*, sama różnica pomiędzy wyróżnionymi przez oponentów stałymi a zmiennymi znaczeniami tekstu „(...) nie jest esencjalna, lecz jedynie

² E.D. Hirsch, *Validity of Interpretation*, New Heaven 1967 [w:] A. Szahaj, *O interpretacji*, Kraków 2014, s. 150.

kontekstualna” (s. 154). Sprowadza to w konsekwencji wszelką interpretację do znaczeń, które istnieją w kulturze, a dokładniej do wspólnot, które decydują, która z nich jest „obiektywna” i co stanowi „niezmienny” fundament znaczeniowy tekstu. Wszelkie tego typu absolutyzacje w ramach wspólnot są rzecz jasna względne.

Należałoby więc zapytać, w jakiej sytuacji teoretycznej pozostajemy, przystając na stanowisku awangardy, w ramach której wszelka interpretacja jak i wszelka jej metoda jest równoprawiona? Warto w tym wypadku wrócić do jednej z konkluzji autora *O interpretacji* z artykułu, który stał się przyczynkiem dla całej dyskusji, czyli *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, gdzie znajdujemy słowa: „Interpretuj i pozwól interpretować innym! Pamiętaj jednak, że nie jest to działalność niewinna i miej zawsze baczenie na jej etyczne implikacje” (s. 36). Po czym na kolejnych stronach, wychwalając pluralizm jako system szczególnie uprzywilejowany, Szahaj pisze: „Jeśli bowiem to my kreujemy wartość interpretacji aktami naszego zaangażowania, każdy sam dźwiga ciężar odpowiedzialności za swe wybory” (s. 43). Wydaje się to szczególnie interesujące, ponieważ przyjmując założenie radykalnego kulturalizmu, o którym była mowa na początku recenzji, autor *Zniewalającej mocy kultury* stara się przekonać o istnieniu odpowiedzialności etycznej za podejmowane działania, np. interpretację. Uważa, że istnieje szczególna wartość pewnych tekstów, z których wydobywanie znaczenia powin-

no odbywać się ze szczególną ostrożnością (s. 38). Nie negując znaczenia tej cennej rady, uważam, podpierając się argumentacją Romana Ingardena³, że odpowiedzialność etyczna jest możliwa wyłącznie wówczas, kiedy jednostka ma możliwość wyboru, kiedy z własnej woli podejmuje decyzje. W tym kontekście, nawet przy założeniu, że „nie ma (...) kultury poza świadomością” (s. 56), która ulega zmianie poprzez refleksję, nie pozwala to (szczególnie przyjmując pogląd radykalnego kulturalizmu) na stwierdzenie, iż świadomość może być „czysta”, czyli że może istnieć bez determinujących ją znaczeń kulturowych. Paradoksalnie autor *E Pluribus Unum?* tego nie neguje, co więcej, odwołuje się do tez Fisha i Rorty’ego, którzy potwierdzają jego tok rozumowania (s. 42). Trudno nie dostrzec tutaj sprzeczności, jaka powstaje, ponieważ z jednej strony autor *O interpretacji* stawia radykalną tezę o istnieniu kultury, jako czynnika konstytuującego wszelkie przejawy ludzkiej aktywności, a z drugiej obarcza go odpowiedzialnością za podejmowane działania.

Być może, tak jak w przypadku oczywistości istnienia interpretacji, o której była mowa przy okazji tekstu o hermeneutyce, tak też tutaj Szahaj pragnie powołać się na oczywistość odpowiedzialności etycznej. Jednak w tym przypadku, przy wcześniejszym fakcie uznania niezaprzeczonego istnienia rzeczywistości kulturowej

³ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1975, s. 133–161.

(wspólnot interpretacyjnych), nadal występuje sprzeczność, tyle tylko, że jest to sprzeczność oczywistości. Z drugiej strony, niewykluczone, że apel nawołujący do odpowiedzialności etycznej jest wyłącznie elementem polityki kulturowej postulowanej przez Rorty'ego, który dla autora *E Pluribus Unum?* jest wyraźnym autorytetem filozoficznym i zarazem teoretycznym punktem odniesienia. Warto ponadto zauważyć, że powyższy postulat pojawia się w momencie, kiedy autor *Ironii i miłości* dowodzi wyższości moralnej pluralizmu w ramach relatywizmu kulturowego. Wynika to prawdopodobnie z chętnie przyjmowanego założenia, iż autoświadomość kulturowa jest równa otwartości. Niestety jednak sam pluralizm nie znajduje się na metapoziomie refleksji filozoficznej i w ramach relatywizmu kulturowego jest on równie uprawniony, co np. autoświadomy fundamentalizm światopoglądowy.

Nie wikłając się dalej w mankamenty dotyczące intencji autora, należy bez wątpienia przyznać, że książka Szahaja stanowi ważny głos w debacie nad tytułową kwestią. Za szczególnie istotne należy uznać przedstawienie czytelnikowi neopragmatycznego spojrzenia na problem analizy znaczeń tekstów. Perspektywa ta stworzyła nowe horyzonty, dostrzegając ograniczenia epistemologiczne interpretacji wynikające z uwarunkowań kulturowych i wspólnotowych. Staje się to okazją do pogłębionej refleksji nad opisywanym zagadaniem, szczególnie na gruncie polskim, gdzie środowisko naukowe, jak wynika z artykułów autora *O interpretacji*, jest niestety często odporne na nowe teoretyczne wyzwania. Publikacja jest więc także zachętą do pogłębienia swojej autorefleksyjności, ponieważ o ile nie da się uciec od kultury, o tyle zawsze można z nią toczyć spór, doszukiwać się jej momentów granicznych.